Cena egzemplarza zagranicą zł 0·20

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu 2·50

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

DEMOKRACI CAŁEJ POLSKI ŁĄCZCIE SIĘ!!

KRAKOWSKI KURIER PORANNY

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

Nr 120

Rok II

Adres redakcji i administracji: Kraków, Mikołajska 3. Tel. 164-20 Redaktor przyjmuje w środy od godz. 18—19. Sekretarz redakcji codziennie od godz. 16—18, Redaktor naczelny: B. Rembowski.

„Każdy człowiek bez względu na klasę, wyznanie, urodzenie, przekonanie, stopień oświaty i inne różnice, ma prawo dążyć do szczęścia i doskonałości i ma obowiązek być użytecznym, to jest pomagać innym do szczęścia i doskonałości".

Kraków, środa 4 maja 1938 r.

Co warte zobowiązania Hitlera!

Wojska niemieckie wkroczyły do Kehl

Paryż. (ar) Wielkie wrażenie w całej Francji, wywołała wiadomość, że wczoraj niemiecki oddział zmotoryzowany zajął koszary w m. Kehl na prawym brzegu Renu w pobliżu mostu, łączącego Niemcy z Francją.

Na tym przykładzie najdobitniej ujawnia się fakt, co warte są zobowiązania Hitlera. Miasto Kehl jak również pas nad granicą francuską nie był osadzony wojskami niemieckimi, gdyż Hitler oświadczył, iż na dowód jego przyjaznego stanowiska wobec Francji ten pas nie będzie obsadzony wojskowo.

—oOo—

Londyn (p wl). Opinja angielska bardzo żywo zareagowała na wiadomość o obsadzeniu m. Kehl wojskiem niemieckim. Podkreśla się tu, że Hitler wzrastając w siłę nie będzie zespektował żadnych zobowiązan.

—oOo—

Z Gdańska

Rzeczy nie do wiary!

Cała kapitalna ze strony Hitlerii akcja programowa i wynaradawiająca w stosunku do Polaków w Gdańsku okazuje się jaskrawo w okresie święta narodowego 3-go Maja.

To, o co dotychczas uchodziło oczom postronnych w szarzyznie dnia codziennego, wybijało się jasno i otwarcie z chwilą, gdy Polacy manifestować mieli spontanicznie w dniu święta Konstytucji Majowej.

O spontanicznej manifestacji w warunkach „łaskawie" zezwolonych przez hitlerowców, oczywiście mowy niema. Właśnie ich obowiązkiem jest by ta manifestacja wypadła jaknajsłabiej, ba—chodzi o to, by wogóle się nie odbyła.

I trzeba widzieć i wiedzieć, jakich—to metod chwyta się hitlerja by spełnić swe zadanie!! Jak jeden z publicystów się dobitnie wyraził: teror i przekupywanie dusz!

W terrorze posuwają się hitlerowcy do najdalej idących środków. Aresztowanie czołowych Polaków, groźba najsurowszych represji za próbę wywieszenia flag polskich, zakaz podjęcia jakichkolwiek środków dla wewnętrznienia specjalnie w tym dniu łączności z Macierzą.

My wiemy do czego te środki mają służyć! Nic nie jest dla nich ohydnem, gdy ma wobec świata okazać „jedność" Gdańska. Dlatego Gdańsk rozbrzmiewa od marszów.

Trudno w takich wypadkach uniknąć okazywania szczerych nastrojów patriotycznych z bezpiepieczeństwem własnem i swych bliskich. Wszak „tłumaczy się" Polakom, że manifestacja uczuć 3-cio majowych obraziłoby Führera!

Niezawodnym środkiem represji w stosunku do tysięcy biednych Polaków to gnębienie ekonomiczne.

Co dalej? — Toż to rzeczy nie do wiary!

Hitlerja żąda aneksji Flandrji

Bruksela. (Tel.) Wychodzące w Antwerpji czasopismo niemieckie „Vaterland und Arbeit" umieściło artykuł polityczny, wypowiadając się za utworzeniem Wielkich Niemiec, do których miałaby należeć również Flandrja. Artykuł kończy się takim charakterystycznym zdaniem: „Dzisiaj Austria, jutro Flandria. Jeden naród, jedna Rzesza, jeden wódz! Heil Hitler!"

Deputowany socjalistyczny Ekelers w związku z tym zgłosił w parlamencie interpelację, domagając się podjęcia kroków przeciw tej propagandzie niemieckiej, godzącej w całość granic Belgji.

W związku z wzmożoną irredentą niemiecką na terenie Flandrji informują, że propaganda niemiecka za oderwaniem Flandrji od Belgji przybiera w ostatnim czasie znacznie na rozmiarach i że agitatorzy niemieccy uwijają się ostatnio coraz liczniej wśród Flamandów, uświadamiając ich, że są prastarym szczepem germańskim i że los ich związany jest ściśle z wielkim narodem niemieckim.

Pomoc wojsk Sowieckich dla Czechosłowacji

Niektóre pisma donoszą, że na granicy sowieckiej skoncentrowane zostały w ostatnim czasie znaczne ilości wojska sięgających liczby 500 tysięcy.

Jak koła te przypuszczają wojska te mają służyć na rzecz popomocy Czechosłowacji w razie jakiegokolwiek ataku na nią.

W najbliższych dniach rozpoczynamy przedruk powieści Ludwika Maschoffa po tytułem

„BAGNO"

Treść osnuta na tle życia berlińskiego z lat 1925—30, ukazuje rewelacyjne pozakulisowe stosunki panujące we filmie.

—oOo—

Mimochodem

Zmarł Grey Owl

Grey Owl — Szara Sowa zmarł w tych dniach w Kanadzie na zapalenie płuc. Niezwykła to postać. Syn Indianki i Szkota. Wychowanek puszczy. Poszukiwacz śladów. Zawołany myśliwy. Tak — namiętnym myśliwym był przez okres 30-tu lat aż...,.

Pewnego dnia zastrzelił samicę bobra. Małe bobrzątka skazane zostały wobec tego na śmierć głodową. To wstrząsnęło nim. Zaopiekował się nimi i od tego czasu odmienił się zupełnie. Tak, jak poprzednio gorliwie uprawiał myślistwo, tak teraz z przejęciem propagował ochronę zwierząt. Pokochał je! Stał się ich gorącym, wiernym przyjacielem. Mało tego! Poczuł się pisarzem! Wszystko dla zwierząt. Książki jego z życia bobrów zostały przyjęte entuzjastycznie. Największym powodzeniem cieszyły się i cieszą się dalej jego „Przygody Sandżo" i „Opowiadania pustej chaty", gdzie opisywane są sceny z życia leśnego. Co więcej! Występuje przed mikrofonem radia kanadyjskiego! Opowiada o życiu bobrów. Odnosi pełny sukces! Zostaje stałym gawędziażem radiowym. Słuchają go miliony dzieci, i nietylko dzieci. I starsi wyczekują z niecierpliwością pogadanek Grey Owl'a, który niezmordowanie wpaja miłość do zwierząt. Staje się jedną z najpopularniejszych osobistości Kanady. Sława jego przekracza nawet granicę. Dociera do Europy. Grey Owl zostaje zaproszony w 1935 roku do Londynu do pałacu królewskiego, gdzie w obecności rodziny królewskiej opowiadał prosto a wruszająco o życiu bobrów. W tym czasie miała się odbyć w radiostacji londyńskiej audycja z udziałem Grey-Owla. Przed wygłoszeniem pogadanki poproszono Grey Owla o skrypt do wglądu. Dokonano skreśleń tych miejsc, w których potępiał myśliwych polujących na bobry. Gdy tak pokiereszowany skrypt zwrócono Grey-Owlowi, ten bez słowa wstał i wyszedł z radiostacji, nie wygłaszając zapowiedzianego odczytu.

Takim był Grey-Owl — po naszemu Szara Sowa. Dzielny, szlachetny człowiek.

Nic dziwnego, że gdy przed kilku dniami zmarł, wszyscy wiadomość tę przyjęli z wielkim bólem.

Grey Owl — był to jasny promień w naszych ponurych „czasach pogardy".

Warto wspomnieć, że na gruncie polskim postac Grey-Owla spopularyzował Arkady Fiedler.

K. M.

Najmniejszy człowiek
na świecie

W Londynie znajduje się obecnie najmniejszy człowiek na świecie Amerykanin Vernon Retter: ma 81 lat, a wysokości — 55 cm. Waży 8 kg. Ciało jego jest zbudowane proporcjonalnie. Jest zupełnie zdrowy, Nie zdradza wcale anormalnych objawów. Ma również swoją pasję: jest namiętnym filatelistą.

Jego pojawienie się w Londynie wywołało sensację. Chodzą za nim tłumy. Pan Retter porusza się bardzo powoli. Przejście kilometra zajmuje mu całą godzinę.

—oOo—

Wincenty Rzymowski

Drogowskaz młodości

W pierwszą rocznicę zgonu Zbigniewa Zapasiewicza cała prasa socjalistyczna, cała prasa demokracji polskiej uczciła serdecznymi wyrazami pamięć tego młodego, przedwcześnie zgasłego działacza i bojownika Polski Ludowej, Polski walczącej o prawa robotnika, chłopa, inteligenta.

Imię Zapasiewicza, istotnie, żyje w nas. Myśl jego głęboko zapadła w nasze serca, jako symbol wiary w to, co młode, co niepodległe, co twórcze i niepożyte.

Śmierć zabrała go na samym niemal progu lat męskich, ścięła go, nie jak kłos dojrzały, obarczony plonem, ale jako kwiat wiosny i nadziei.

Dlatego, wracając ku jego mogile jeszcze nie zarosłej darnią przeżywamy uczucia, w których żal splata się z buntem przeciw losowi, a wspomnienie bolesnej straty przeistacza się w pobudkę do czynu: w pobudkę tak dumną i upartą, jak łopot sztandarów robotniczych w dniu Majowego święta!

Tak! Jeśli kiedy, to dzisiaj, w tych pochodzie Polski pracującej, Zbigniew Zapasiewicz jest z nami! W tym dniu wzmożonej wiary i ufnego w siebie braterstwa!

W krótkim, jak meteor, życiu tego człowieka pomieścił się dramat o głębokiej treści społecznej. Dramat całego współczesnego mu pokolenia młodzieży; tej młodzieży najchwiejniejszej, najwyżej pod względem duchowym wyposażonej, która od Polski z obcego wyzwolonej jarzma iść pragnęła ku Polsce odrodzonej z brudu wewnętrznego, lecz niespodzianie dla siebie o brutalną potknęła się zaporę. Potknęła się o bezwład i oportunizm tych, w których spodziewał się znaleźć energię i entuzjazm. Śniła się jej radość i twórczość a tymczasem znalazła na swej drodze tylko „radosną twórczość" — w cudzysłowie!

Zbigniew Zapasiewicz wstępował na widownię życia w okresie, gdy w zenicie jeszcze stało słońce rządów po - majowych; gdy skurczały się jeszcze na nich aspiracje i nadzieje warstw, niosących w sobie dynamikę społeczną. Rodowód dziejowy odbudowanego Państwa Polskiego tkwił mocno i jasno w świadomości jego przewodników. Ci, którzy walczyli o niepodległość i którzy ją z pobojowisk Europy na barkach swoich wynieśli, byli jakby żywym, nie odpartym uosobieniem demokratycznej tego rozwodu prawdy. Prawda zaś owa mówiła, że Polska, ongi zaprzedana przez magnaterię i zgubiona przez szlachtę, powstała na nowo do życia z krwi robotnika, z trudu i znoju chłopa! Czyż wobec tego nie powinna była przyszłości swojej budować w najściślejszym zespoleniu z dążeniami chłopów i robotników? I czy ramię w ramię z chłopem i robotnikiem nie powinien pójść we wspólną przyszłość pracownik umysłowy, stanowiąc pospołu z nimi główną podstawę Rzeczypospolitej?

Taki ideał zespolonego Państwa Pracy świecił młodzieńczym oczom Zapasiewicza, gdy przystępował do tworzenia Legionu Młodych i gdy wierzył, że Legion ten, w ramach systemu po - majowego, zdoła podjąć niewypełnioną puściznę społeczna. Pierwszej Brygady. W samej nazwie Legionu miało żyć ogniwo łączności między „dawnymi a nowymi laty". Z nieuskromioną brawurą młody przywódca wypisał na sztandarze swej szybko rozrastającej się organizacji radykalne hasła przebudowy społecznej: walka z kapitalizmem, wywłaszczenie wielkiego ziemiaństwa na rzecz bezrolnych i małorolnych, szkolnictwo niezależne od kleru — oto pierwsze punkty w programie tej przebudowy.

Gdy sfery odgórne zarzekały się, że dokonany przez nie przewrót był swoistą „rewolucją bez konsekwencyi rewolucyjnych", Zapasiewicz, na przekór swym urzędowym opiekunom, gotów był konsekwencje rewolucyjne wyciągnąć aż do najdalszych granic. Co więcej: nie poprzestając na terenie młodzieży akademickiej, do którego działalność Legionu chciano urzędowo ograniczyć, Zapasiewicz postanowił wyjść ze swą ideologia na podbój kadr inteligenckich wśród miast i miasteczek, uodporniając je przeciw nacjonalizmowi i wstecznictwu. Gdy zastraszeni opiekunowie, wysuwają swoistą argumentacje próbowali bojową energie jego skierować przeciw międzynarodowej solidarności świata pracy, on odwracał ich argumenty przeciwko nim i wołał: „Niebezpieczeństwo międzynarodowego socjalizmu jest fałszem i bluffem w ustach tych, którzy aprobują internacjonał kapitału, oraz internacjonał klerykalizmu".

Gdy opiekuni powoływali się na to, że przelewali krew swą dla Polski on korzył się przed ich ofiara, ale pytał: — „Dla jakiej Polski?"

Gdy zaś ci, których gotów był brać za wzór dla siebie, powtarzali z dumą, że walczyli za Polskę, że twórcami byli się narodu, że byli żywym głosem historii, on nie obniżał wzoru, lecz, przeciwnie, wzbijał go swym młodzieńczym sercem jeszcze wyżej i pytał z niepokojem, czyż tyle zasługi dziejowej ma iść tylko na zabezpieczenie emerytury, na kupony do wypłaty?

Daremnie jednak Zapasiewicz na pytania swe czekał odpowiedzi, mogącej dać mu zadość uczynienie. Z niespokojnych pytań rodziły się w nim nowe niepokoje i wątpliwości.

I wtenczas to przyszedł zwrot, który dał miarę charakteru, miarę osobowości Zapasiewicza. Gdy stracił on wiarę w ideowe podstawy obozu, do którego należał, nie wahał się ani godziny, nie pozostał w nim ani dnia Wystąpił z Legionu Młodych, zerwał z tymi, którzy nieśli mu zapowiedź kariery, ale nie byli w możności zaspokoić głodu jego ducha. Zerwanie to nie było dlań tylko prostą zmianą uniformu. Było wstrząsem, który sięgnął do głębi jego przeżyć i okupiony został męką, która nawiedza jedynie natury nieprzeciętne. Ale właśnie dzięki tej męce, dzięki tej próbie ogniowej, odrodził się on dla pracy na szczerym polu i pod wyższym znakiem: na polu demokracji całej Polski pod znakiem socjalizmu. I oto zwrot jaki się dokonał w duszy tego młodego bojownika, stał się zwrotem w duchowej podstawie postępowej młodzieży polskiej.

A imię Zbigniewa Zapasiewicza stało się nietylko znakiem związanym z pewnym doniosłym etapem rozwoju młodzieży współczesnej, ale i jednym z drogowskazów młodości.

Burzliwy kwiecień

Korespondencja własna z Warszawy

Nie mam na myśli — na szczęście już należącej do przeszłości — kwietniowej pogody; chodzi mi o polityczne przejawy w tym miesiącu, których było więcej aniżeli w tym miesiącu zwykle bywa. A jakoś się tak zdarzyło, że wszystkie elementy polityczne wychodziły albo stały w związku z O. Z. N.

Prości — u nas mówi się: szarzy ludzie dziwili się i słusznie. Konsolidacja to w ich pojęciu najwyższy wyraz zgody, pojednania, jedności — a tu akurat w tym konsolidacyjnym środowisku dzieją się rzeczy, które wskazują na przeciwieństwo założenia i celu. Jeżeli powiadają ci prości ludzie. we własnym domu, na szczytach niema jedności, jaką legitymację mają ci ludzie na przywodców całego narodu, na wyrównanie sprzeczności między dotychczas istniejącymi stronnictwami?

Te i inne objekcje znajdują swój wyraz w — żałosnym położeniem O. Z. N. Już sam fakt, że po 14 miesięcznej działalności wszystko jest płynne, co zresztą w organizacji powstałej z rozkazu i działającej na podstawie rozkazów nie jest tak bardze zadziwiające, — ten fakt wskazuje, że coś w założeniu nie jest w porządku. A w dodatku cios spadą po ciose. Można udawać zucha, ale faktem mimo to jest, że wystąpienie czy wyrzucenie Rutkowskiego z jego grupą dobrze poszło wodzom OZN. po kościach. Bo przecież są to bądźcobądź ludziez doświadczeniem i stąd wiedzą, że takie exodusy są zaraźliwe, że jeden pociąga za sobą zwykle drugi.

Tak też się stało, tym razem w ekskluzywnym kole, bo w klubie parlamentarnym OZN. Wystąpienie blisko dwóch tuzinów posłów i zapowiedzi dalszych wystąpień przyznają rację początkowemu oporne- mn stanowisku p. marszałka Cara: który się bronił przed precedensem- przed utworzeniem klubu parlamentarnego OZN. Potęga na glinia, nych nogach — większości w Sejmie po secesji klubu już niema i pytanie, czy zdoła ją skompletować.

Bo skąd? Konserwatyści stanowczo się odwrócili a cena ich powrotu byłaby zbyt wysoko, aby OZN. mógł jął mógł ją zapłacić Lewica ? ta jak nie miała zaufania do „zwrotu na lewo", tak niema powodu do zmiany tego usposobienia. Pozostaje „Naprawa". Ale już ulawet te pisma, które — wiadomo, w czyim interesie—wyolbrzymiały jej znaczenie, zaczynają rewidować swe poglądy i zaczynają krytycznie odnosić się do bądźcobądź tylko grupki ludzi wartościowych jako jednostki ale bez ciężaru gatunkowego jako zbiorowisko

Co? tego wszystkiego wynika To że widoki konsolidaryjne dotychczasowymi metodami nie zapowiadaja się świetnie Pierwiej mówią— medice, cura la ipeum tj. zrobić porządek we własnym domu a później zabrać się do cudzych śmieci. To odwrotnym porządku nic się nie da zrobić. Czy jednak OZN zdobędzie się na ten odwrócony porządek? Ba, jeżeli się robi stronnictwo i to zakrojone na największą miare nie wedle ułożonego szematu i— nie mówmy lepiej o tym, to trudno z dnia na dzień nawrócić z wyjeżdżonych kolei na szeroki trakt, po którym chadza opinia publiczna.

Jur.

Niemcy dążą do zniszczenia szkolnictwa polskiego na Śl. Opolskim

Prasa śląska uderza na alarm z powodu systematycznej dążności Niemców do wytępienia szkolnictwa polskiego na Śląsku Opolskim. Na terenie tamtejszym, zamieszkałym przez z górą pół miliona Polaków jest zaledwie 16 szkół powszechnych, z tego 10 szkół prywatnych a 6 publicznych, zaś w sumie liczba tych dzieci w tych szkołach **wynosi zaledwie 149. Na pół miliona Polaków 149 dzieci korzysta ze szkół polskich.**

A przypatrzmy się odwrotnej stronie medalu: na 100 tysięcy rzeczy Niemców, zamieszkałych w województwie śląskim szkół powszechnych niemieckich jest 53, w tym 37 publicznych a 16 prywatnych. Łączna liczba dzieci w tych szkołach wynosi 8.555.

Obraz zastraszający!

I zdawałoby się, że w tym stanie rzeczy Niemcy zechcą przynajmniej siedzieć spokojnie. Tymczasem rzecz się ma wprost przeciwnie. **Niemcy zastosowali akcję, która zmierza do zupełnego zlikwidowania resztek szkolnictwa polskiego na Śląsku Opolskim.**

Wydali oni rozporządzenie obostrzające w oburzający sposób warunki wpisu dzieci do szkół polskich. Przy zapisie dziecka do szkoły polskiej wymagane jest obecnie również podanie ojca lub opiekuna, w którym muszą być przede wszystkim wyszczególnione wszystkie dane, dotyczące ojca lub opiekuna.

Do czego zmierza ta akcja?

To jasne. Chodzi o to, by przy pomocy scentralizowanej kontroli **steroryzować ludzi, pragnących kształcić dzieci w szkołach polskich.** Chodzi o zmniejszenie stanu szkolnictwa polskiego a w konsenkwecji o jego likwidację.

I mają rację polskie pisma zachodnie, gdy piszą:

„Wobec tego rodzaju faktów Polska i społeczeństwo polskie nie tylko nie będą obojętne, ale **zareagują w sposób dostatecznie wyraźny.**

Niemcy muszą nareszcie zobaczyć, że Polska i Polacy nie pozwolą na niszczenie ostatnich polskich placówek kulturalnych w Niemczech przy równoczesnym tolerowaniu przesadnego rozkwitu życia kulturalnego i organizacyjnego Niemców w Polsce.

Niech się Niemcom nie zdaje że Polacy zlękną się tupetu i rozpędu germanizatorskiego, będącego następstwem pychy, jaka uderzyła naszym sąsiadom do głowy w wyniku Anschlussu. **My ten tupet potrafimy nie tylko powstrzymać, ale również i poskromić.**

Niemcy nigdy nie byli dobrymi psychologami. Zawsze mieli skłonność do przeceniania sił własnych, a niedoceniania sił swych sąsiadów. Teraz zdaje się Niemcy usiłują wszystkich sąsiadów cenić miarą Czechosłowacji.

Na tym prymitywizmie psychologicznym sparzą się Niemcy bardzo. Polacy mają dużo cierpliwości i spokoju. Ale mają też poczucie siły i własnej dumy narodowej. Gdy się miarka przebierze, a właśnie zaczyna się przebierać, to **zaczniemy nie tylko mówić twardo, ale i działać skutecznie.**

W szczególności wobec nowego ciosu, zadawanemu szkolnictwu polskiemu w Niemczech władze nasze w poczuciu odpowiedzialności przed całym narodem są zobowiązane powziąć tego rodzaju kontrakcję, która przypomni Niemcom obowiązującą zasadę wzajemności i przyprowadzą ich w ten sposób do porządku.

Mamy dość już szykan niemieckich i prowokacyjnych kpin Winna zacząć działać skutecznie wola nasza w obronie zagrożonych interesów polskości i powagi Rzeczypospolitej".

* * *

Właściwie nie mamy nic do dodania. Prasa kresowa, najbardziej czuła na punkcie stosunku do bezpośredniego sąsiada powiedziała dosyć wyraźnie.

Chcemy jednak przy tej sposobności zwrócić uwagę na to, czym się karmi dusze młodzieży na Śląsku Opolskim? Oto znany ze swoich antypolskich wystąpień „Bund deutscher Osten" (Związek niemieckiego wschodu) z siedzibą we Wrocławiu rozpoczął znowu wzmożoną propagandę rewizjonistyczną, spejalnie w kołach młodzieży niemieckiej na Śląsku Opolskim. W tym celu urządza się po szkołach śląskich wystawy oraz kursy, na których mówi się o „krzywdzie wersalskiej" Niemiec oraz o konieczności naprawienia szkód, wyrządzonych Niemcom pod względem terytorialnym i gospodarczym.

Na wystawie figurują broszurki propagandowe, które między innymi zaopatrzone są wierszykami następującej treści:

„Mitwehmuetigen Betrachtun gen ist die Sache nicht abgetan. Was deutsch war, muss wieder deutsch werden. Das merke dir du deutsche Jugend! (Same marzenia nie zmienią obecnego stanu rzeczy. Co raz kiedyś było niemieckie, musi znowu stać się niemieckie. Zapamiętaj sobie to, młodzieży niemiecka!)"

Dalsze tytuły tych „propolskich" wierszyków:

„Nach Ostland wollen wir reiten", „In den Ostwind wehen die Fahnen", „Im Osten steht unser Morgen", „Verlorenes Land" i Frisch auf".

A teraz próbki tych wierszyków; chodzi o odebrany Niemcom Śląsk.

„Nun hat man dich zerrissen,
Heimatland,
mit scharfen Raubtierbissen
sich in dein Fleisch gebrannt"
(I terz cię rozdarto
o kraju mój
a kły bestii dzikich
wżarły się w ciało twe").

Albo taki kwiatuszek:

„Einst muss die Stunde kommen
die uns befreit vom Joch —
Soviel man uns genommen,
das Beste blieb uns doch! — "
(Nadejdzie jednak chwila,
która wybawi nas z jarzma —
mimo, że nam tyle wzięto,
pozostało nam jednak najlepsze!)"

Oto takimi „ultrapolskimi" kąskami duchowymi karmi się młodzież niemiecką.

Z jednej strony pozbawia się Polaków możności korzystania ze szkół polskich, a z drugiej młodzieży niemieckiej wpaja się hasła: ...co raz kiedyś było niemieckie, musi znowu stać się niemieckie...

Czas już najwyższy, by u nas zrozumiano do czego dążą Niemcy, by kurs naszej polityki zagranicznej obrał sobie nieco inną busolę.

Ster.

*
* *

Nawiązując do powyższego artykułu przytaczamy za prasą polską znamienne fakty:

Niemiecki sukurs dla...„wszechpolaków"!...

Przed kilku dniami napiętnowano już na tym miejscu haniebne stanowisko t. zw. Obozu Wszechpolskiego w Rybniku w czasie znanej demonstracji, urządzonej tam na znak protestu przeciwko aresztowaniu Polaków przez władze niemieckie.

Obecnie sprawa owej kontdemonstracji, bo inaczej manifestacji endeków nazwać nie można, nabiera całkiem osobliwego posmaku. A mianowicie z sukursem endekom przychodzi prasa niemiecka. Tak np. zglajchszaltowany „Der Oberschlesische Kurier" z dnia 28 bm. przynosi obszerne sprawozdanie z manifestacji, przy czym z widoczną sympatią pisze o „obozie wszechpolskim". Mówi, że narodowi demokraci cieszą się jakoby większymi sympatiami ludności polskiej, niż Zw. Zachodni, że ci właśnie związkowcy rzekomo w obawie przed konkurencją endeków opuścili salę hotelu i poszli na rynek i tam, jakoby znowu z obawy — przed endekami, nie dopuścili ich do głosu.

Endecy mogą sobie pogratulować: odosobnieni w polskim społeczeństwie, nagle stali się popularni wśród Niemców. Bardzo to znamienne i chyba nie bez kozery.

Napad hitlerowców na młodzież polską w Gdasku

W czwartek 28 kwietnia wieczorem przyszło przed świetlicą centralną Gminy Polskiej Związku Polaków na Długim Rynku do charakterystycznego dla dzisiejszych stosunków w Gdańsku zajścia.

Gdy uczestnicy tejże świetlicy młodzieńcy i panienki opuszczali świetlicę, spotkali przed drzwiami pewnego osobnika, który głośno zawołał Ha Jot (Hitler Jugend — Młodzież hitlerowska) hierher! (przyjdź tu!) Gdy na pierwsze wezwanie przybyło jeszcze niewielu, zawołał jeszcze jakie 25, częściowo umundurowanych członków młodzieży hitlerowskiej i rzucili się na młodzież polską. Szczególnie poturbowano mocno niejakiego L., którego wyciągnięto z pośród innych uczestników świetlicy i m. i. skopano nogami. Kiedy przybył policjant, Polacy prosili go o stwierdzenie nazwiska komendanta hitlerowców. Policjant atoli wezwał ich, aby poszli na odwach. Na to przywódca młodzieży hitlerowskiej zakomenderował: Ja Jot kommt mit! (H. J. idzie także!) Nastąpił potem osobliwy pochód do policji. Na przedzie młodzież polska w liczbie jakichś 30, a za nią wielki pochód młodzieży hitlerowskiej. Na policji stwierdzono tylko personalia poczem młodzież polska wróciła do domu, odprowadzona zrazu przez policjanta. A za młodzieżą polską postępowały liczne grupy młodzieży hitlerowskiej.

Co było powodem tego napadu, dotad niewiadomo. Przypuszczać należy, że chodziło o prowokację, ponieważ stwierdzono, że już we wtorek weszło do świetlicy dwóch Niemców, których wyproszono. Tymczasem ogromne wprost zdumienie wywołało, za prasa gdańska (szczególnie „Dzg. Vorposten") z napadu młodzieży hitlerowskiej na młodzież polską sfabrykowała odwrotnie: napad na młodzież hitlerowską.

Ta napaść oficjalnego organu gdańskiego jest szczególnie znamienna. Ze chodziło o uplanowany z góry napad na Polaków, o tem świadczy choćby fakt, że wśród napastników niemieckich dopytywano sie o jakiegoś Polaka, którego widocznie miano specjalnie na oku.

* * *

Jak zatem widać Niemcy rozzuchwalili się w Polsce na dobre. Endecy zaś zyskali w nich popleczników...

Wieści z Sowietów

100 tysięcy ludzi ma być napojonych z 55 kubłów

Moskwa (Paa) W lipcu br. ma się odbyć otwarcie pierwszej w ZSRR wielkiej wystawy rolniczej, zapowiedzianej jeszcze w 1935 r. i parokrotnie odraczanej. Teoretycznie przygotowania mają się ku końcowi lecz „Komsomolskaja Prawda" twierdzi, iż organizacja jest fatalna i że prawdziwe trudności rozpoczną się z chwilą otwarcia wystawy. Przewidziany jest codzienny przyjazd do Moskwy 16 tys. wycieczkowiczów z prowincji. Przygotowanie kwater w przepełnionej sowieckiej stolicy stanowi zagadnienie nie do rozwiązania. Miejska sieć komunikacyjna w okresie wystawy będzie musiała przewozić 35 tys. pasażerów na godzinę, co jest absolutnie niewykonalne.

Wyłaniają się również trudności aprowizacyjne. Wystawę ma zwiedzać około 100 tys. dziennie. Jadłodajnie wystawy obliczają jednak swoją maksymalną wydajność na 30 tys. gorących potraw dziennie pragnienie zaś stutysięcznego tłumu w upalne dni lipcowe i sierpniowe ma być zaspakajane przez 24 budki z wodą sodową i kwasem oraz 55 chłopcami, roznoszącymi napoje w kubłach.

Z życia „małego garnizonu" w ZSRR.

Ze Swierdłowska (b. Jekatyreaburg) donoszą o przebiegu wyborów partyjnych w szkole wojskowej uralskiego okregu wojskowego. Sala pogrążona była w ciemnościach: przepaliła się od paru dni żarówka i nie było innej. Zebrani w oczekiwaniu na spóźniającego się prelegenta, siedzieli na podłodze, wobec braku krzeseł. Na zebranie stawiła się mniej niż połowa członków szkolnej organizacji partyjnej. Po dwugodzinnej oczekiwaniu odbyło się wreszcie zebranie, polegające na wysłuchaniu sprawozdania „o robocie partyjnej" w szkole wojskowej. Lecz okazuje się, iż o tej „robocie" nikt nie wie, ani referent, ani słuchacze, którzy błagają jedynie o szybkie zakończenie zebrania. W wyniku tego „wzrostu politycznej świadomości" powstaje jedynie denuncjacja na komisarza szkoły Aleksiejewa, zamieszczona w organie komisariatu obrony „Krasnaja Zwiezda"...

Liczne aresztowania wśród warszawskich oenerowców Znaleziono wielką ilość broni

W związku z 1 maja policja polityczna przeprowadziła około 50 rewizji wśród członków O. N. R. Falanga na terenie Warszawy.

Aresztowano kilkadziesiat osób, przy których znaleziono wielką ilość broni palnej i materiałów wybuchowych.

Pozatem aresztowano 10 osób — członków O. N. R. — Falanga. Znaleziono przy nich broń palną i materiały wybuchowe.

Aresztowanych osadzono w więzieniu do dyspozycji sędziego śledczego.

Dalsze dochodzenia w toku.

Słowo nie wystarcza

Warszyngton Pat. Sprawa dostarczenia gazu helium sterowcom niemieckim jeszcze nie została zdecydowana. Była ona niedawno przedmiotem konferencji między prezydentem Rooseveltem i sekretarzem spraw wewętrznych Ickesem. Dostawa rozbija się o to, że rząd amerykański żąda od Niemiec nie tylko zobowiązania moralnego, ale i kaucji, że gaz nie będzie zużyty na żadne inne cele jak tylko ściśle handlowe i komunikacyjne. Niemcy godzą się na zobowiązanie, ale wzbraniają się złożyć kaucję. Sprawa będzie ostatecznie rozstrzygnięta przez samego prezydenta. Tym czasem podróże Zeppelinów, zapowiedziane na koniec kwietnia, muszą być odłożone.

Tomasz Mann stara się o obywatelstwo ameryk.

Praga Pat. Udzielono obywatelstwa czechosłowackiego Monice Mann córce Tomasza Manna, który obywatelstwo czechosłowackie otrzymał przed paru laty, a jak ostatnio donosi prasa, zamierza obecnie starać sie o bywatelstwo amerykańskie. I tym samym zrezygnować z czechosłowackiego.

Nowe klęski wojsk japońskich

Według komunikatu sztabu chińskiego, Chińczycy przejęli w swe ręce inicjatywę prawie na wszystkich odcinkach frontu północnego. Jedynie w rejonie Idzów Japończycy posuneli się nieco naprzód. Natomiast na centralnym odcinku frontu, doko la Wielkiego Kanału i m. Chandżuan wszystkie ataki japońskie zostały odparte. W rejonie m. Tajerdżuan walki przybrały pomyślny obrót dla Chińczyków.

Jenda z kolumn japońskich, nacierająca od południa wzdłuż kolei Tien tsin—Pukow, zajęła m. Benpu, przeszła na północny brzeg rzeki Huahho i przypuściła szturm do pozycji chińskich Pośpiesznie ściągnięte rezerwy chińskie z wielką brawurą usiłowały zlikwidować powstały w tym miejscu niebzpiecznym wyłom w linii fron tu. Walka zakończyła sie atakiem chińskim na bagnety, który odrzucił kolumnę japońską z powrotem na południowy brzeg rzeki. Przy powro tnym przeprawianiu się przez rzeke Japończycy ponieśli duże straty od ognia chińskiego.

Jak donosi prasa chińska, działania partyzanckie na kolei Szanghai-Hanczew przybrały szeroki rozmach. Kilka mostów wysadzono w powietrze, wobec czego komunikacja kolejowa ustała. W okolicy jeziora Taihu walki trwają pod m. Isin i Ukan. Samoloty chińskie dokonały nalotu na stację kolejową Sintsin, w pobliżu Nankinu i obrzuciły bombami skoncentrowane tam wojskowe pociągi przeciwnika.

Prof. M. Michałowicz o święcie Pierwszego Maja

Szara okładka„ Kroniki Ruchu Rewolucyjnego w Polsce" (z roku 1935 Nr. 2) daje taki oto opis manifestacji 1 Maja 1905 roku:

„Słoneczny poranek. Dzień zapowiadał się gorący. Sklepy pozamykane. Ruch kołowy całkowicie ustał. W śródmieściu opustoszało. Na peryferiach miasta w dziel nicach robotniczych ludność odświętnie ubrana. W warszawskim „Montmartre"— dzielnicy wolskiej, zbierają się grupy robotników. Grupy rosną i łączą się, zmierzając do śródmieścia. Błysnął czerwony sztandar, rozlega się śpiew. Po drodze łączą się pochody, kroczące również pod sztandarami. Czoło pochodu na skrzyżowaniu ulicy Żelaznej i Twardej skręca w ulicę Złotą. Za rogiem po lewej stronie pochód mija gmach, zajęty przez rozkwaterowane wojsko (obecnie gmach urzędów magistratu). We wszystkich oknach pełno żołnierskich głów. Po chwili z zaimprowizowanej trybuny zaczyna przemawiać do żołnierzy kobieta-agitator (Janina Kra "sowska). Dalej widać innych przemawiających. Słońce grzeje. Oczy błyszczą wzru szeniem.

Pochód rusza. Słychać okrzyki: „W Aleje — Naprzód!". Czoło pochodu zawraca do ul. Żelaznej, w kierunku Alei Jerozolimskich, dochodząc powoli pierwszymi szeregami do posesji nr. 101 w Alejach.

Przed chwilą z ulicy Teodora (obecnie Chałubińskiego) wyjechał oddział dra gonów i ustawił się w poprzek Alej Jerozolimskich. Słychać donośną komendę, karabiny skierowane w tłum — w czoło pochodu. Broń błyszczy oślepiająco. Pochód zatrzymuje się, ale dalsze szeregi napierają. Z tłumu wysuwa się naprzód parę osób. W tem gruchnęła salwa karabinowa. Zbity tłum ludności zafalował i padł na ziemię, tworząc miejscami zbity wał. Prawe skrzydło pochodu ciśnieniem swoim momentalnie wywaliło bramę składu budowlanego w Alejach Jerozolimskich pod nr. 101, a następnie parkany, odgradzające tę posesję od ulicy Nowogrodzkiej. Natrafiono tam również na żołnierzy, którzy dobijali rannych.

Oto nazwiska strzelających oficerów i żołnierzy, którzy zwłaszcza wyróżnili się okrucieństwem: Pośnikow, Makarow, Niezmiełow, Wieliczko, Baranowski, Bezchostryj, Jefimow, Timofjew. Żołnierzom wypłacono nagrody pieniężne. Szarżę dra gonów prowadził rotmistrz hrabia Przeździecki.

Zabitych zostało 37 osób. Oto ich nazwiska: Kazimierz Olszewski, lat 56 — posłaniec, Bolesław Ceptkiewicz, lat 13 — uczeń, Marian Klajenwis, lat 13 — uczeń, Jan Waleńczyk lat 20 — rzeźnik, Wojciech Czarnecki lat 55 — wyrobnik, Antoni Kikoła lat 18 — bednarz, Władysław Nowakowski lat 24 — malarz, Stanisław Mielczarek lat 18 — szewc, Antonina Kroczewska lat 65 — przy synu, Stanisław Kuliński lat 14 — uczeń, Józefa Popławska lat 16 — posługaczka, Jan Szelążek lat 18 — ślusarz, Janina Dylewska lat 50 — przy córce, Anna Grygory lat 19, służąca, Aleksander Gierdzicki, lat 14 — uczeń, Eugenia Garticz, lat 23, Feliks Popielarczyk, lat 16, przy ojcu, Florentyna Cyprianik, lat 28 — przy mężu, Waleria Dołęgowska, lat 28 — szwaczka, Konrad Zagłobiński, lat 18 — furman, Maria Piotrowska lat 32 — prasowaczka, Aleksander Pokropek lat 16 — brukarz, Mieczysław Wyszomirski lat 19 — sudent, Franciszek Wiesiołek lat 19, Julian Składkowski lat 16 — uczeń ślusarski, Florentyna Sirota, lat 21 — robotnica, Szmul Szmidt — szewc, Zygmunt Kempa, lat 20 kotlarz, Franciszek Chlewski lat 27 — piekarz, Antoni Gwardecki lat 37, Jan Wojtyra, lat 20, Władysław Podsiudyński lat 18, Marianna Jankowska, Marianna Zitowska, lat 24, Wacław Rakowski — zecer".

Oto nazwiska bojowników za wolną i sprawiedliwą Polskę. Dzięki ich krwi przelanej, dzięki ich nici żywota przeciętej ma obywatel — Polskę wolną.

I oto w tej wolnej Polsce, jakby na urągowisko, poczynają odzywać się głosy, aby święto 1 Maja skasować. Rozmaite grupki i grupeczki, otumanione przez swych „wodzów duchowych", zanoszą prośby do władz by święto 1-go Maja z historii Polski wykreślić.

„Byle Wasze było na wierzchu", byle ów dzień poświęcenia i chwały jednych, tchórzostwa i hańby drugich został wymazany z pamięci — oto wasz cel.

Wstyd Wam, że gdy robotnik polski palczył za Waszą wolność, wyście tchórzliwie siedzieli w bezpiecznym ukryciu, lub jak ów polski hrabia, byliście w jednym obozie z żołdakiem rosyjskim.

Teraz wyszliście z Waszych nor ciemnych, teraz czujecie się bezpieczni — teraz udajecie odważnych.

„A kysz" z powrotem do mysich dziur. Dziś ulicami mias polskich idzie robotnik, kóry obok chłopa, wolność Polski wywalczył.

Prof. Mieczysław Michałowski

W Kielcach

Jak to było naprawdę

W „Robotniku" czytamy pod powyższym tytułem: Wobec tendencyjnego i niezgodnego z prawdą komunikatu Polskiej Agencji Telegraficznej o tragicznym zajściu w Kielcach podczas pochodu Pierwszo Majowego podajemy sprawozdanie, otrzymane przez nas wczoraj.

Pochód PPS przechodził — po zgromadzeniu — zgodnie z wyznaczoną mu drogą i obok lokalu Stronnictwa Narodowego, z okien tego lokalu zaczęto rzucać na uczestników pochodu kamienie, cegły, odłamki żelaza. Pochód narazie szedł spokojnie dalej. Ale w pewnym momencie grupa młodzieży robotniczej zareago wała. Posypały się kamienie i z ulicy. Kilkunastu ludzi chciało wtargnąć do lokalu Str. Narodowego. Zebrani tam **członkowie Str. Narodowego zaczeli strzelać.** Od kuli rewolwerowej poległ tow. Kazimierz Tomczyk, członek Związku Zawodowego robotników budowlanych. Kilka osób zostało rannych.

Mimo to pochód zakończył się według planu. Rozwiązanie pochodu nastąpiło po końcowym przemówieniu tow. St. Karpińskiego.

* * *

Agencja Pat. powinna zdać sobie sprawę, że winowajcami zajść są w takich wypadkach zawsze ci, którzy napadają na pochód, a nie ci, którzy idą w pochodzie. Robotnicy polscy nie są zwolennikami Tołstoja ani Gandhie'go i ie mają zamiaru pozwalać na to, by ich obrzucano kamieniami.

Pogrzeb tow. Tomczyka odbył się jak nam donoszą, w poniedziałek o godz. 6-ej rano. Do sprawy powrócimy po otrzymaniu wiadomości dodatkowych. Bo jednak obowiązują w Polsce ustawy i przepisy, których nie wolno przekraczać nikomu, nawet... lokalnym władzom administracyjym".

Prowokacyjne brednie „Małego Dziennika"

Nie godne są odpowiedzi codzienne płaskie i inspirowane inwektywy „Małego Dziennika" na ruch demokratyczny. Sklerykalizowani służalcy wielkopańskich posesyj prowadzą świadomą swą robotę dzień w dzień bez wytchnienia. Swiat pracowniczy brednie te z pogardą odrzuca.

Lecz to co o święcie 1-szo majowym wypisują endo-klerykali z "M. D." przechodzi już pojecie o zwykłej prowokacji. Oto ni mniej ni więcej podają oni, że petardy rzucone były w szeregi socjalistyczne... z szeregów manifestantów socjalistycznych.

Nie będziemy się rozprawiali z tymi prowokacyjnymi bredniami. Przygważdża się sam „Mały Dziennik" już w następnym zdaniu. Pisze tam, że: **że w związku z wybuchem petard** policja aresztowała ponad 30 narodowców".

Nie oto chodzi. O tem dobrze wie i policja i całe społeczeństwo, gdzie szukać właściwych sprawców.

Prowakotorzy jednak świadomie wytwarzają kłamliwą sytuację.

Ich publicystyczną zasadą jest — jak zawsze: — „łapaj złodzieja..."

Zatarg między p. Miedzińskim a sen. Kozłowskim

Warszawa, Tel. wł. „Goniec Warszawski" donosi, że pomiędzy wicemarszałkiem Miedzińskim i b. premierem Leonem Kozłowskim wynikł zatarg honorowy na tle incydentu ja ki miał miejsce na sobotnim posiedzeniu Parlamentu Koła Ozonu. Sekundariusze obu stron mają w ciągu dnia dzisiejszego załatwić sprawę.

MAJ
4
środa

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE
Straż ogniowa 121-11
Zegarynka 98
Poczt. biuro siec. 143 00
Centr. międzym. 37
Informator telef. 137-06
Biuro napr. telef. 150-59
Informator kol. 121-08
Centr. gazowni 152-05
Centr. elektr. 150-76
Centr. wodociąg. 171-92
Pogotowie rat. 111-11,

KALENDARZ RZYM. - KATOLICKI

Wtorek Królowej Korony Polskiej
Środa Floriana

Teatr

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO.

W środkę tragedia Racine'a „Fedra" z Zofią Jaroszewską w roli tytułowej. **61-sze przedstawienie „Gałązki Rozmarynu" Z. Nowakowskiego w Teatrze Krakowskim.** Porywające widowisko legionowe Zygmunta Nowakowskiego „Gałązka rozmarynu" w inscenizacji i reżyserii autora ukaże się jutro we wstorek 3 bm. wieczorem, na uroczystym przedstawieniu święta Narodowego. Będzie to 61-sze przedstawienie tej wartościowej sztuki, która otrzymała tegoroczną warszawską nagrodę L. Reynela za najlepszy utwór teatralny, wystawiony w okresie od 1 kwietnia 1937 do 31 marca 1938 r. — Jutrzejsze uroczyste przedstawienie poprzedzi przemówienie posla prof. Bolesława Pochmarskiego.

•

„PANI MINISTROWA" cztero-aktowa komedia serbskiego pisarza Bronisława Nusic'a będzie najbliższą premierą Teatru im. J Słowackiego. Próby odbywają się od dłuższego czasu pod kierunkiem reż. J. Karbowskiego. Główną rolę „Ministrowej" grać będzie Jadwiga Karecka

—oOo—

Repertuar kin

Adria: Szczęśliwa trzynastka (St. Sielański)
Apollo: „Wrzos" (Ćwiklińska, Zellwerowicz, Wysocka).
Atlantic: „Kościuszko pod Racławicami" (Barszczewska, Zacharewicz Białoszyński).
Dom Żołnierza: Kapitan Taylor (Gowy Cooper, George Roft
LOPP: Ich stu, ona jedna.
Muzeum: „Będzie lepiej" (Szczepk, Tońko i Strońć). **Ponadto dodatki.**
Promień: „Mężczyzna doskonały' (F. Flyn ,J. Błondeli).
Stella: I. Wesołe szleństwo. II. Bohater z Texasu.
Sztuka: „Strzelec z Bengali (Shirley Temple).
Uciecha: „Pensjonarka" (Deanne Durbin).
Wanda Manewry huzarskie
FOTOPLASTICON Szczepańska 5 „Wystawa światowa w Paryżu 1937" część III.

Radio

SRODA, 4 maja 1938

11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Gounod: fragmenty z op. Faust (płyty). 13.45 Muzyka. 15.00 Muzyka. 15.45 „Mieszkańcy tajgi i tundry" pogadanka dla dzieci wygł. Stanisław Sumiński. 16.00 „Uczmy się mówić" audycja w opr. dyr. Teofila Trzcińskiego. 16.15 Koncer orkiestry wojskowej pod dyr. kpt. Piotra Wittmanna. 17.00 „Polska siła zbrojna i P. O. W. na przełomie światowej wojny' wygł. mjr. dr Wacław Lipiński. 17.15 Współczesna muzyka francuska. Wykonawcy: Helena Zboińska-Ruszkowska (sopr), Wilma Różycka, zespół solistek oraz Wacław Geiger (kier. muz i akomp.). 17.50 „Przygotowanie młodzieży szkolnej do obrony kraju w Sowietach" wygł. Józef Jaworski (odczyt). 18.20 Koncert kameralny. Wykonawcy: Krakowski kameralny zespół intrumentalny pod dyr. Franciszka Nierychły z udziałem Ady Kluz Kubiczkowej (sopr). 18.50 Sprawy społeczne w opr. red. Władysława Wasilewskiego. 19.00 „Księżyc się pali" nowela Jerzego Bohdana Rychlińskiego (recytacja prozy). 19.20 „Zapomniane piosenki W. Troszla i K. Kratwera' w wyk. Zofii Wyleżyńskiej (śpiew) i Walenty Czuchowskiej (akomp). 19.35 „O działalności roztropnej" mówić będzie prof. Tadeusz Kotarbiński. 20.00 Transkrypcje Fritz Kreislera. Wykonawcy: Alfred Schenker (skrz), Maryla Schenker (fort): 20.30 „Społeczne znaczenie muzyki" wygł. dr Józef Reiss, doc. U. J. 21.00 Koncert Chopinowski w wyk. Stanisława Szpinalskiego (fort). 21.45 „Nieprzemijający urok poezji" kwadrans poetycki pt.: „Zapomniani" opracował Jan Miernowski. 22.35 Muzyka. 23.00 Muzyka taneczna.

Kraków w dniu 3. Maja

Tradycje wolnościowe Polski tak pięknie udokumentowane w konstytucji 3-cio majowej, są wyrazem najżywotniejszych i nieprzemijających tendencji uczuć Polaków. Jest ona tym co łączyć winno w tym dniu wszystkich Polaków — demokratów.

Uroczyście więc maszerują dziś w jednym szeregu różnobarwne i politycznie różnorodne osoby.

Dzień dzisiejszy w Krakowie obchodzony był uroczyście jako w innych latach. Udział wzięła znakomita większość przedstawicieli władz wojskowych obok delegacji miasta i organizacji, instytucji i społeczeństwa.

Defilujące szeregi wojskowe rozciągnęły się we wspaniałym pochodzie w długim ordynku. Za nimi kroczyły szeregi kombatantów, będące również przedmiotem zainteresowania. Jak zawsze brała udział w święcie młodzież szkolna i organizacje P. W.

Pochód ciągnął się głównymi ulicami miasta. Defilada trwała kilka godzin.

Uroczystość odbyła się w spokoju i powadze. Na trasie głównej nie zostały zakłócone żadnymi incydentami.

—o—

Co skłoniło rektora Szafera
do ustąpienia

Uchodzi już za rzecz całkiem pewną, że dotychczasowy rektor U. J. w Krakowie prof. Władysław Szafer zrezygnował ze swego stanowiska przed kończącym się normalnie okresem urzędowania. Decyzję tę powziął na odbytej onegdaj we Warszawie konferencji rektorów.

Nie wiadomo narazie oficjalnie jakie przyczyny złożyły się na to. Trudno przypuścić by do tego kroku skłoniły rektora Szafera sprawy będące przedmiotem obrad konferencji. Rozpatrywane tem wszak były tylko sprawy tyczące reformy studiów oraz postanowienia nowej ustawy o obowiązku służby wojskowej i wychowania fizycznego.

Gdyby inne analogie z podobnych wypadków np. ustąpienia b. rektora U. J, K. we Lwowie, to stwierdzić by należało, iż sytuacja rektora Szafera jest zgoła różną od pamiętnego kroku rektora Kulczyckiego.

Bez komunikatu oficjalnego, wyjaśniającego istotne powody ustąpienia możnaby tylko czynić domysły. Należy przypomnieć, że rektor Szafer niezawsze potrafił sobie zjednać młodzież akademicką, na skutek niezbyt szczęśliwej polityki w stosunku do niej.

Wieczór sonat uczniów klasy fortepian. prof. Jana Hoffmana

Wieczór sonat uczniów klasy fortepianowej prof. Jana Hoffmana, odbędzie się we czwartek dnia 5 maja br. o godz. 20.15 w Sali Saskiej ul. św. Jana 6.

Wykonawcami wieczoru są PP. Stela Marguliesówna, Hanna Zimmer manówna i Jakub Weissmann.

W programie sonaty: Bacha, Beethovena, Chopina, Albana Berga i Igor'a Strawinsky'ego.

Bilety do nabycia w kasie Sali Saskiej.

Przed wizytą Hitlera
w Rzymie

Londyn (wr) Jak oceniaja w angielskich kołach politycznych, pakt włosko-angielski zaważy wybitnie na rozmowach Mussoliniego i Hitlera w Rzymie. O ile bowiem jest pewne, że Hitler starał się będzie pogłębić współpracę włosko-niemiecka i oprzeć ją w pierwszym rzędzie na ścisłym aliansie woiskowym Włoch i Niemiec, na wzór sojuszu angielsko-francuskiego, o tyle stanowisko Mussoliniego, będzie zdaniem kół angielskich raczej pełne rezerwy. Mussolini wskaże zapewne, iż dotychczasowe umowy wystarczająco gwarantują współpracę włosko-niemiecką. Uchodzi za pewne, że wyniki obrad rzymsko-angielskiej i próby zbliżeń włosko-francuskich oś Rzym—Berlin jest trwałą.

W każdym razie wizyta Hitlera jest oznaką, że mimo umowy włoskich nie przyniosą żadnych poważniejszych nowin w układzie stosunków europejskich i wizyta Hitlera będzie miała raczej charakter manifestacji wspólnoty ideowego podłoża.

Rzuciła się w nurty Wisły

Dziś około godziny w pół do 11 w pobliżu trzeciego mostu rzuciła się do Wisły kobieta nieustalonego narazie nazwiska. Zebrana na brzegu publiczność wyratowała tonacą, którą przybyłe Pogotowie przewiozło do szpitala św. Łazarza w Krakowie.

Położył się na dynamicie
i podpalił

Sosnowiec. Wczoraj na cmentarzu w Nowym Sielcu wydarzył się wypadek samobójstwa, dokonanego okropnym sposobem. Liczni przechodnie usłyszeli na cmentarzu ogłuszający huk.

Kiedy krzybiegli na miejsce znaleźli okropnie poszarpane zwłoki jakiegoś młodego mężczyzny. Głowa była oderwana od tułowia, a poszczególne części ciała porozrzucane były w odległości kilkunastu metrów. Krew zbryzgała nagrobki. Policja na miejscu wypadku znalazła dowód osobisty na nazwisko 30-letniego Aleksandra Żelazko, wyznania prawosławnego.

Okazało się że Żelazko chcąc popełnić samobójstwo położył się na ziemi i włożył pod szyję paczkę z dynamitem, którą następnie podpalił. Prowadzone śledztwo mające stwierdzić skad Zelazko miał dynamit. Samobójstwo to wywołało wstrząsające wrażenie.

Swiat i życie w cyfrach

Gdzie i w jakim wieku stają się kobiety matkami

Istnieje przekonanie, że macierzyństwo w młodym wieku jest przywilejem kobiet w krajach południowych. Statystyka zadaje kłam temu poglądowi i obala go ostatecznie, stwierdzając, iż palmę pierwszeństwa w tym kierunku zdobyły Stany Zjednoczone A. P. Natomiast w kraju południowym, jak Hiszpania, liczne stosunkowo są wypadki macierzyństwa wśród kobiet powyżej lat 50, jak również w większym jeszcze stopniu w Chili.

Jak wykazuje dane statystyczne, w Stanach Zjednoczonych na każdych 8 położnic przypada jedna w wieku poniżej lat 20-tu, a prawie 13% ogólnej liczby narodzin przypada na kobiety liczące mniej niż 20 lat. Z kolei kroczy republika południowo-amerykańska Chili, gdzie jedna położnica w wieku poniżej lat 20-tu przypada na każdych 12 położnic; w Kanadzie stosunek ten wyraża się w cyfrach 1:16, na Węgrzech 1:17, w Australii, w Niemczech i w Danii — 1:18; w Portugalii — 1:28; w Polsce — 1:30; w Italii — 1:35; w Grecji 1:36; w Hiszpanii — 1:49.

Krańcowe cyfry wskazują zatem dane odnoszące się do U. S. A., mianowicie 1 na 8 (13% ogólnej liczby narodzin) oraz Hiszpania 1 na 49 (2% ogólnej liczby narodzin).

Dane powyższe wskazują naocznie, iż największa liczba młodych matek znajduje się w krajach nie południowych, lecz strefy umiarkowanej.

Na drugim krańcu tego zjawiska znajduje się fakt macierzyństwa u kobiet w wieku powyżej lat 50-ciu. Tutaj, jak wskazuje statystyka, przoduje Chili z cyfrą 1 połogu u kobiet liczących więcej niż 50 lat na 190 połogów, czyli 0.5% ogólnej liczby położnic w tym kraju. Drugie miejsce zajmuje Japonia, gdzie stosunek ten wyraża się w cyfrach 1:600, dalej Hiszpania 1:600, Grecja — 1:100, Portugalia 1:4000, Węgry 1:11.000, U. S. A. i Francja 1:20.000, Australia 1:25.000.

Dodajmy wreszcie, iż cyfry, odnoszące się do Polski, datują się z lat 1931/32.

Or.

Rozmaitości

Najszczęśliwszy okręt angielski emerytem

Do portu londyńskiego przybył okręt P. and O. Cy, „Kaisar-i-Hind" (cesarz Indji), który przesłużył 24 lata we flocie handlowej Union Jack'u. Okręt ten uważany był za najszczęśliwszych ze wszystkich, gdyż nie wydarzyła mu się nigdy awaria podczas podróży. Pewnego razu w drodze do New Yorku „Kaisar-i-Hind" natknął się na 7 gór lodowych, ale wyszedł cało i bez przygody z opresji. Podczas wojny wystrzeliła niemiecka łódź podwadna pięć tor w okręt, żadna nie trafiła do celu. Bombardowano go też z powietrza — ale i tu wyszedł szczęśliwie z opresji. Obecnie „Kaisar-i-Hind" będzie rozmontowany i sprzedany na szmelc.

Mikroskop, który powiększa 50.000 razy

W uniwersytecie Warvard w stanie Massachussets (U. S. A. skonstruowano mikroskop, który powiększa średnicę obrazu 50.000 razy. Jest to prawdziwy cud techniki; jeszcze przed rokiem nauka stała na stanowisku, że dalszy postęp w tej dziedzinie jest już niemożliwy. Mikroskop waży tonę, do obsługiwania go służą specjalne motory. Przy pomocy mikroskopu można widzieć i fotografować przedmioty 100 razy większe od atomu. Skoro technika już raz przestąpiła granicę wyznaczoną jej przez teoretyków, nic nie stoi na przeszkodzie dalszemu rozwojowi w tej dziedzinie. I oto obecnie wykończono w Ottawie (w Kanadzie) mikroskop na wzór harwardzkiego, lecz z pewnymi ulepszeniami.

Emil Ludwig

Niemiecka żądza rewanżu

Od kiedy powstała rzesza niemiecka najlepsi myśliciele niemieccy, a przedewszystkim Nietzsche życzyli swemu narodowi porażki wojskowej, aby się opamiętał. Także i nami targały z tego powodu, podczas wojny sprzeczne uczucia. Czyż nie musieliśmy pragnąć zwycięstwa naszego narodu? A jednak powiedział mi mój wielki przyjaciel Rathenau, jeden z najlepszych Niemców, w r. 1915: — Jeśli my zwyciężymy wyprowadzam się do Szwajcarii!

Obawiał się pychy i barbarzyństwa zwycięskich junkrów, którzy byliby niemal tak samo rządzili, jak to się dziś dzieje w Niemczech. Żywiliśmy nadzieję, że upadek książąt wzbudzi uczucie własnej odpowiedzialności i poważania dla demokracji i ducha.

Był to błąd. Także klęska pozostała bez korzyści. Jeśli champion zostanie pobity w boksie, odnosząc dotąd stale sukcesy, to przypisze on zawsze winę komuś innemu. Jego lekarz jego kucharz, jego masażysta, jego krawiec — ktoś musiał popełnić błąd bo inaczej nie byłby on poniósł klęski.

Gdyby Niemcy brali udział w rządzeniu państwem i byli politycznie czynni, to poznaliby, że przegrali partję, bo prowadził ich do wojny nie ;dolny rząd. Tak jak Francuzi w r. 1870 utrącili niezdolnego cesarza, a wygnanym krewnym tego panującego do dziś jeszcze nie wolno przekroczyć granic.

Niemcy mogliby to tym bardziej powiedzieć, bo przecież walczyli z pół światem i trzymali się w tej walce przez cztery lata. Ale ten naród wojowników nauczył się od 300 lat, że państwo opiera się na sile, że siła jest ważniejsza od ducha i od stu lat zwyciężał zawsze przy pomocy tej teorii. A więc uważał się za nie do pokonania. Naród który uwielbia nieniewolniczo przełożonych, przypisuje winę raczej sobie, niż im. To też, gdy pobity Hindenburg wynalazł legendę o sztylecie, który został wbity wojsku niemieckiemu w plecy, mógł być pewny, że tłum mu uwierzy. Dziś każdemu dziecku wbija się w głowę, że Niemcy ani wojny nie zaczęli, ani jej nie przegrali. Przy pomocy tego podwójnego kłamstwa udowodniono Niemcom, że bezpośrednio przed wywalczeniem zwycięstwa zostali oszukani przez szatańskie sprzysiężenie Żydów i socjalistów.

Jako skutek następuje żądza rewanżu. Swiat ma dziś przed sobą te same Niemcy, co w r. 1914, plus żądza rewanżu. Niemcy są równie gotowe do wojny, zdecydowane na śmierć, posłuszne, karne uzbrojone, jak w r. 4914. Ale wówczas były one kwitnącym narodem, pilnym, wynalazczym zapewne aroganckim, ale jednak możliwym w obejściu i można je było podszczuć do wojny tylko twierdzeniem, że zostały przez innych napadnięte. Dziś natomiast jest to naród, który czuje się silnym, a skrzywdzonym, urodzony do panowania, a podstępnie oszukanym. Dziś stoi w brzęcącej zbroi przed światem i żąda zadośćuczynienia! Niemcy są dziś o tyle niebezpieczniejsi, bo nie w swej obronie, lecz o przywrócenie tego chcą walczyć, co nazywają swoim honorem.

Nie wierzcie, że Niemcy, chcą kolonij, czy surowców, czy rosyjskich pól zbożowych. Chcą czegoś o wiele bardziej niebezpiecznego, powiedziałbym wyidealizowanego. Nie chcą wojny, aby wiercić własną naftę, lub hodować własną bawełnę. Chcą wojny, aby się zemścić za zbrodnię, którą świat popełnił, kiedy to rzekomo naprzód napadł wśród pokoju na Niemcy, potem zaproponował im cho ciaż stali głęboko w krajach nieprzyjacielskich rokowania i zgodę, a w końcu zmusił ich do podstępnego pokoju i pozbawił ich czci, zabraniając im zbrojenia się.

Każdy, kto czuje, że stała mu się krzywda, przesadza w swych pretensjach. Wojna jest nieunikniona, bo pretensjom niemieckim nic nie wystarczy z tego, co może być wytargowane, a nie zdobyte. Dajcie im Tauganikę, a jutro zażądają wszystkich kolonij, dajcie im Gdańsk a zechcą korytarza. Nic ich nie zadowoli, bo czują się niewinnymi ofiarami, które zostały oszukane przez świat. Wierzą dosłownie i z całą naiwnością, że są najlepszymi ludźmi w Europie, że zostali oszukani, lecz są silni i potrafią się zemścić.

Nie trzeba im żadnego obszaru, potrzeba im zwycięstwa!

A to zwycięstwo leży w Paryżu. Gdzie rozpoczną wojnę, to być może sami nie wiedzą. Ale na Paryżu to się musi skończyć.

W Czechach w krajach bałtyckich, w Polsce byli Niemcy zawsze niepopularni. Wielkie legendy niemieckie, ich pieśni, ich dzieje, ich wino rośnie jedynie nad Renem. Jedynie tam jest święta ziemia wszystkich Niemców. Nie zabrano im wprawdzie tej ziemi ale zneutralizowano ją. To był najgorszy srom na niemieckim honorze. Kto im zadał tę hańbę? Francuzi!

Nikt nie pamięta już, że Niemcy podczas wojny chcieli zatrzymać wszystko, co zdobyli. Ale Niemcy zapomnieli, nie tylko swych wymuszonych traktatach pokojowych z Rumunią i Rosją, lecz i o tym, że po strasznej klęsce nie stracili naprawdę ani jednego prawdziwie niemieckiego kawałka ziemi, prócz francuskiej, której Niemcy przed 50 laty odebrali Francuzom.

Kiedyś w lustrzanej sali Wersalu założył Bismarck na ziemi francuskiej rzeszę niemiecką. Smiały pomysł, właściwie jest to pomysł poety. A po tym w tej samej Galerie de Glace siedział „tygrys" Clemenceau i zmusił dwóch żałosnych mieszczuchów niemieckich do podpisania pokoju, który rozbroił Niemcy.

Ta scena prowadzi do nowej wojny Z luster tej sali wyzierają obrazy niemieckiego losu. Stare zwycięskie i nowe nieszczęśliwe. Tę salę pragnie zdobyć każdy chłopiec niemiecki! pragnie stać między tymi lustrami i dyktować następcom pana Clemenceau pokój. Stało się to żądaniem honoru narodowego i od czterech lat zostają Niemcy, dzieci i dorośli wychowani do tej zemsty.

Urocza dziewczyna miała parasolkę. Uprzawszy znak zapytania odpisała:

— 20.

Facet spojrzał na cyfrę i dopisał obok dwudziestki... „groszy".

Urocza nieznajoma podniosła się, rzekła „łobuz" i odeszła.

ARYTMETYKA

Nauczyciel: — Powiedz, Janku, jeżeli by ojciec dał 200 złotych, stryj 100 złotych, ciotka 60 złotych — ile miałbyś razem?

— Wcale nic.

— Cóż to nie umiesz liczyć?

— Obliczyć to ja umiem, jeszcze jak umiem, żeby tylko było co, ale u nas w rodzinie nima takich frajerów, żeby forse dawali.

LUDWIK STANISŁAW LICIŃSKI

„Okręt szalony"

Ach, takie wylękłe i blade
Chodzą cisze
Wkoło mych snów krwawego łoża...
Wiem: teraz bije grom w arkadę
Mego kościoła...
Samotny okręt się kołysze
Po rozkrzyczanych falach morza
I o ratunek woła...
Rozpaczne ręce niby miecze —
Wybłysły w chmurach śnieżną bielą...
Chwieją się okrętu ściany,
Wiatr je porwał, nad pościelą —
Fal roztrąca,
Burzą siecze,
Gryzie, kąsa —
Niby szałem tur smagany!

Jakiś się wychłysnął szum
Daleki,
Błysnęła zorza —
Wezbrane pędzą rzeki
Do swego morza.
Bezbronny wyszedł tłum
Na burze i wojny:
Armatnie gasić paszcze,
W sztandarów jeno zbrojny —
Płaszcze!

A po huczącej, po głębinie
Wolności okręt jak sen płynie —
Krzyczą pioruny, jęczą fale,
Wiatr pędzi za nim, fala miota,
Okręt jak zorza błyszczy złota...
Niby tęczowe sny w lazurze
Okręt w huczące płynie burze!
Bo jak w cmentarzach ciche Nije —
Okręt wolności w burzach żyje!

Ha—ha—ha! Jak się szatan śmieje!
Tyle rozrzucił raf i skał:
Jużby sto łodzi poszło w miał,
Jużby zdmuchnęły je zawieje —
A po huczącej, po głębinie
Wolności okręt jak sen płynie!
Usiadł na maszcie czarny sęp:
„Wracaj, szalony, z kraju burz
I losy w ręce brzegom złóż,
„Ba cię wichura podrze w strzęp"!—
Krzyczą pioruny, jęczą fale —
A okręt płynie w czarne dale...

Dawnych okrętów płyną zmory
I dawnej załogi upiory:—
„Żwawo, okręcie,
Rwij grzbiety wód,
Szarp je, szalony!
„Rozkuj burz szpony,
„Bo cię w odmęcie
„Fala pogrzebie,
„Zanim się w niebie —
Ukaże cud!"

Wiem: teraz okręt szalony
Przedarł się przez nawałnicę,
Odrzucił od lin kotwicę, —
Niepotrzebna!... Pełen mocy
Poszedł z wichrem na przegony,
Poszedł w czarne wróżby nocy,
W gromów bicie,
W fali wycie: —
W Smierć lub Życie!

**) Niedawno obchodziliśmy 30-tą rocznicę śmierci utalentowanego poety i satyryka Ludwika Stanisława Licińskiego. Wiersz pisany 1905 w chwili wybuchu rewolucji przeciwko caratowi.*

—oOo—

Jak powstało życie na ziemi

Nie ma zapewne człowieka, któregoby nie interesowała ta kwestia. Od najdawniejszych wieków myśl ludzka zwraca się ku temu zagadnieniu, usiłując znaleźć coraz to inne rozwiązanie dręczącego ją pytania. W zaraniu cywilizacji człowiek wyzwolony z mroków bytowania jaskiniowego, zagubiony wśród rozległych przestrzeni, zwracał swą myśl ku gwiazdom, w badaniu tajemnicy ich biegu szukając punktów kierunkowych nie tylko dla ustalenia swego położenia, ale i dla swych myśli.

Żywioł ognia źródłem życia

Niemiecki fizjolog Preyer znalazł wytłumaczenie dręczącego ludzkość odwiecznego pytania. Odpowiedź, jaką na kwestię początków życia ludzkiego na ziemi daje uczony niemiecki, jest w stylu nawskroś „bohaterskim", tak modnym obecnie w sztuce, nauce i literaturze niektórych państw. Według rewelacyjnych teorii Preyera, na ziemi, znajdującej się jeszcze w stanie płynnym, żyły istoty „ogniste", obracając się w żywiole ognia i gazów ze swobodą i bodajże beztroską rybek. Odtąd, siadając na skale możemy puścić wodze fantazji i wyobrazić sobie, że spoczywamy na kolanach jednego z „pyrozoów" naszych praprapraszczurów, zrodzonych z ognistych płomieni.

Kosmiczna teoria życia

Na innym stanowisku stoją zwolennicy tak zwanej kosmicznej teorii życia, sformułowanej przed laty przeszło 100, ściślej mówiąc w r. 1821, przez kawalera maltańskiego hr. Salles Guyon de Montlivealt. Inny myśliciel, hr. Keyserling, stwierdza, że „życie jest wieczne, jak wszechświat, jedynie jego siedlisko ulega przesunięciom w czasie i przestrzeni, przenosząc się w milionowych okresach lat z jednej planety na drugą, w miarę powstawania warunków sprzyjających rozwojowi życia".

Życie na ziemi cząstką życia kosmicznego

Teoria ta znalazła w świecie naukowym licznych zwolenników. Do nich należy m. in. sławny fizyk angielski William Thomson oraz wybitny uczony niemiecki Helmholtz. Uczony holenderski van Tieghem twierdzi, że życie na ziemi jest mlaeńką cząstką życia wszechświata. Z chwilą, gdy warunki na naszym globie dojrzały dla życia roślinnego, a później zwierzęcego, ziemia zapełniła się roślinami i zaludniła istotami żyjącymi. W skali kosmicznej powtórzyło się zjawisko, jakie obserwujemy na wynurzonej nagle z fal morza wyspie lub ławicy piaskowej, która po pewnym czasie pokrywa się roślinnością, naniesioną przez wiatr lub owady z sąsiednich wysp.

Promienie czy meteory

Szukając wytłumaczenia dla transplantacji życia z jednej planety na drugą, tworzono różne teorie. Według jednych—zarodki życia przeniesione zostały na ziemię przez meteory, według drugich—przez promienie. O ile pierwsza teoria nie posiada cech prawdopodobieństwa, o tyle druga zdobywa sobie coraz więcej uznania. Jak twierdzi uczony skandynawski, laureat Nobla, Svante Arrhenius, siła ciśnienia promieni słonecznych, wynosząca około 100 mil. kg. na całą powierzchnię, co wynosi ok. 10 gramów na ha, jest dostateczna, by ze znaczną szybkością przenosić zarodki życia z przestrzeni kosmicznych na ziemię.

W wirze promieni i gwiazd zawierusze

Wyobraźmy sobie teraz, że gdzieś we wszechświecie na którejś z planet powstało życie roślinne. Nasienie uniesione przez wicher wznosi się wysoko w górne atmosfery i tam wpadnie w wir promienisty. Porwane siłą promieni znikome cząsteczki materii, zdolne do dalszego rozmnażania się zostają wyrzucone poza granice siły grawitacyjnej danej planety w gwiezdnej zawierusze międzyplanetarnej pod „naciskiem" promieni słonecznych, znajdą nieomylną drogę na naszą planetę.

Piękna teoria niesie ze sobą coraz więcej „światła" w nasze stosunki ziemskie.

Min. Świętosławski, min. Ulrych i gen. Sosnkowski

Protektorami Festiwalu Sztuki Polskiej w Krakowie

Jak się dowiadujemy, Komitet Obywatelski II Powszechnego Festiwalu Sztuki Polskiej, wyznaczonego na dni od 4 do 25 czerwca, uzyskał protektorat pp. prof. dr W. Świętosławskiego, Ministra W. R. i O. P., płk. dypl. J. Ulrycha, Ministra Komunikacji i gen. broni, K. Sosnkowskiego. Protektorat ten dotyczy jednocześnie tegorocznych Dni Krakowa, gdyż możliwe, że imprezy odbędą się tym razem jednocześnie, tworząc atrakcję artystyczną i turystyczną rzadkich rozmiarów. Wystarczy wymienić szereg koncertów orkiestry symfonicznej Polskiego Radia, orkiestry krakowskiej, koncert chórów, obchody ku czci Matejki ku czci Zeleńskiego, przedstawienia Teatru Narodowego, teatru krakowskiego, wieczory literackie, liczne wystawy (matejkowska, salon ogólnopolski i todo), do tych zaś imprez, wchodzących w skład urozmaiconego programu Fesitvalu, dochodzą jeszcze liczne imprezy tradycjonalne i regionalne, mieszczące się w ramach samych Dni Krakowa.

Nadmienić wypada, że prezydium honorowe Festiwalu stanowią pp. J. Aleksandrowicz, wiceminister oświaty, — inż. Al. Bobkowski, wiceminister komunikacji, — p. Górecki, dyr. progr. Polskiegot Radia, — dr. M. Kaplicki, prezydent Krakowa, — J. Narbutt-Łuczyński, dowódca O. K. V, — W. Sieroszewski, prezes P. A. L. i inni.

Festival będzie nie tylko potężną manifestacją artystyczną, ale i wielką imprezą turystyczną, która przyciągnie masy gości z kraju i zagranicy, dzięki różnorodnym zniżkom i udogodnieniom. (Kabel).

—oOo—

St. Miłkowski — Spółdzielczość przemysłowa wiejska W-wa 1938

Związek Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo — Gospodarczych R. P., Biblioteka Wiedzy Spółdzielczej im. dr. Fr. Stefczyka. Str. 112.

Stan naszej struktury rolnej, charakteryzujący się nadmiernym rozdrobnieniem gospodarstw, oraz niewykorzystany nadmiar sił roboczych zmuszają ludność wiejską do szukania źródeł zarobkowania poza rolnictwem.

Pośród wielu, te przyczyny przede wszystkim składają się na to, że w dzielnicach ubogich rozwija się niejednokrotnie na dużą skalę przemysł ludowy, domowy i chałupniczy. Brak organizacji wytwórców wiejskich, a zwłaszcza chałupników, skazuje tę kategorię ludności na bezwzględny wyzysk ze strony prywatnych nakładców i pośredników.

Z uwagi, że sprawa zorganizowania poza rolniczej wytwórczości wiejskiej w ostatnich latach stała się nadzwyczaj paląca, Związek Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo — Gospodraczych R. P. polecił St. Miłkowskiemu (referentowi działu ekonomicznego Związku) przeprowadzenie prac badawczych nad formami organizacyjnymi w szczególności spółdzielczymi, w tych dziedzinach wytwórczości.

Autor, na podstawie studiów, przeprowadzonych na miejscu w poszczególnych ośrodkach, przedstawił ogólny stan położenia materialnego tej kategorii ludności wiejskiej, wyprowadzając wniosek, że odpowiednia organizacja tych działów wytwórczości wiejskiej byłaby dla nich najbardziej właściwą formą pomocy.

Książka St. Miłkowskiego, napisana jasno i przystępnie, podaje szereg wniosków ogólnych, które przeprowadzają zasadę, że należy dążyć do zorganizowania na zasadach spółdzielczych możliwie całej przemysłowej wytwórczości wiejskiej, wykazując ponadto dobitnie konieczność powiązania lokalnych placówek ze spółdzielczymi centralami handlowymi.

Autor, poruszając sprawę tak aktualną w doskonale rozplanowanej książce, daje przekrój chłopskiej rzeczywistości na tak zastraszającym odcinku, jakim jest chałupnictwo, zwłaszcza po wsiach naświetlając jednocześnie niewykorzystane dotąd możliwości zarówno przemysłowe, jak i społeczne.

Światowa produkcja przemysłowa

W stosunku do wskaźnika produkcji przemysłowej w 1929 r. ostatnim roku prosperity przed wybuchem kryzysu światowego, wskaźnik produkcji w r. 1937 wykazał w większości krajów przyrost, który doprowadził do przewyżki nad wskaźnikiem z 1929 roku.

Tak więc w Japonii wskaźnik ten za rok 1937 wykazuje w stosunku do wskaźnika z roku 1929 +69%, w Łotwie +56%, w Szwecji i Finlandii +49%, W Estonii +39%, w Danii 34, w Norwegii 28, w Anglii 24, w Niemczech 17, w Austrii +5%.

Niedobór natomiast w porównaniu z r. 1929 wskazuje wskaźnik produkcji przemysłowej za rok 1937 w krajach następujących w Kanadzie 0.5%, w Italii 1, w Czechosłowacji 4, w U. S. A. 8, w Holandii 9, w Belgii 13, w Polsce 15, we Francji 17%.

Ogólny wskaźnik przemysłowej produkcji światowej wskazuje w r. 1937 +2% w porównaniu ze wskaźnikiem z 1929 roku.

Z samolotu do ołtarza

Towarzystwo utrzymujące komunikację powietrzną na trasie Amsterdam — Londyn ma niemały kłopot z utrzymaniem personelu stewardek w swoich samolotach. Jak oświadczyła korespondentowi jednego z pism londyńskich p. Beatrix Terwendt, stewardka na tej linii, otrzymała ona w ciągu swej sześciomiesięcznej służby „tylko" 90 propozycyj wyjścia zamąż. Jak twierdzi miss Terwendt, każda stewardka po 6 miesiącach pracy opuszcza swój posterunek w samolocie i wychodzi zamąż. Towarzystwo ma z tej racji dużo kłopotów, gdyż musi wciąż szkolić odpowiednią „rezerwę". Stewardki wychodzą przeważnie zamąż za pilotów i inżynierów towarzystwa lotniczego. Część ich zostaje małżonkami pasażerów. Zdobywają sobie one łatwo uznanie i sympatię, ponieważ są grzeczne, usłużne, dobrze wychowane, władają kilkoma językami i ... panują nad nerwami.

Przegląd pracowniczy

Dlaczego pracownicy umysłowi rozpoczęli akcję o podwyżkę płac

Prawie od roku organizacje pracowników umysłowych rozpoczęły akcję o podwyżkę płac. Akcja ta dotychczas nie dała żadnych rezultatów. Ostatnio fala o zrealizowanie tego postulatu przybrała na sile, a organizacje pracownicze uzasadniają żywsze tempo tej akcji tym, że oficjalne dane Głównego Urzędu Statystycznego stwierdzają niezbicie wzrost kosztów utrzymania w okresie narastającej konjunktury gospodarczej do 15—20 procent. O ten sam odsetek podniesiono wydatki na wyżywienie armii.

Sfery pracownicze informują, że pracownicy umysłowi są już zdolni nie tylko do obrony interesów swego zawodu, ale również do akcyj solidarnościowych.

C. K. P. przeciwko wywieraniu presyj na pracowników umysłowych

Plenum Centralnej Kmisji Porozumiewawczej Związków Pracowniczych na posiedzeniu w dniu 27 kwietnia wniosło m.in. uchwałę treści następującej: „Wobec ponawiania się wypadków werbowania członków do organizacyj politycznych, zawodowych i samopomocowych drogą wywierania indywidualnej presji na poszczególne osoby przez zwierzchników służbowych tych osób, oraz drogą samowolnego umieszczania nazwisk na listach pewnych organizacyj bez złożenia przed tym dobrowolnie deklaracji przez zainteresowanych, C. K. P. potępiając jak najostrzej tego rodzaju metody kaptowania zwolenników, będące w wyraźnej sprzeczności z gwarantowaną konstytucją, wolnością zrzeszania się, wzywa organizacje, wchodzące w skład CKP. do energicznego przeciwstawiania się tym praktykom.

C. K. P. apeluje również do ogółu członków związków zrzeszonych, będących jednocześnie członkami organizacyj, posługujących się wyżej wskazanymi metodami, by bezpośrednio w tych organizacjach zaprotestowali przeciwko stosowaniu demoralizujących praktyk".

Depesza C. K. P. z powodu zgonu śp. A. Świętochowskiego

Centralna Komisja Porozumiewawcza Związków Pracowniczych wysłała depeszę, podpisaną przez prezesa Józefkowicza i sekretarza Ciechowicza, na ręce syna ś. p. Aleksandra Świętochowskiego treści nast.: „Rodzinie ś. p. Aleksandra Świętochowskiego, Wielkiego Działacza Niepodległościowego i Społecznego, Chlubie Piśmiennictwa Polskiego składa wyrazy głębokiego współczucia Centralna Komisja Porozumiewawcza Zw. Prac. imieniem ruchu pracowniczego Polski".

Pracownicy Ub. Społ. w walce o podwyżkę

Zarząd Główny Związku Pracowników Instytucji Ubezpieczeń Społecznych odbędzie w dniu 5 maja b.r. drugą z rzędu konferencję w Ministerstwie Opieki Społecznej na której zostaną omówione możliwości realizacji **najbardziej palących** postulatów pracowniczych. Postulaty te zostały już wysunięte na pierwszej konferencji, która miała miejsce w dniu 21 kwietnia b.r. z dyrektorem Dybowskim oraz naczelnikami Chomickim i Wicherskim. Jako najpilniejsze postulaty, zostały zgłoszone: podwyżka płac o 15%, przyznanie dodatku urlopowego oraz dodatków lokalnych. Wobec oświadczenia, złożonego na pierwszej konferencji przez dyr. Dyboskiego, że warunki, w jakich obecnie znajdują się instytucje ubezpieczeń społecznych, pozwolą władzom nadzorczym ustosunkować się do postulatów pracowniczych z całą życzliwością, panuje przekonanie, że konferencja da tym razem pozytywne rezultaty.

TAKTOWNY

— To prawda, że powód potrącił przez nieuwagę okarżonego, lecz, czy trzeba było zaraz bić go laską po głowie? Czy nie wystarczyłoby parę ostrych słów?

— Ależ, panie sędzio, ja nie chciałem go obrażać!

IM DŁUŻEJ UŻYWANE, TYM LEPSZE

— Kupiec, ile za to łóżko?

— 40 złotych.

— Ale zniszczone!

— Co to znaczy zniszczone? Łóżko jest taki instrument, jak skrzypce. Im dłużej używane, tym lepsze...

NA WSZELKI WYPADEK

— A więc oskarżony twierdzi, że kradł z głodu?

— Tak jest, panie sędzio.

— A dlaczego oprócz środków żywności skradliście także pieniądze?

— Żeby mieć na obronę, panie sędzio!

Humor

NIEPOROZUMIENIE

— Powiadam ci, że gdy pierwszy raz ubrałam się w nowy kostium, to poprostu wpadłam w ekstazę.

— Co y mówisz, ale to się chyba da wyczyścić.

PYTAJNIK

W Saskim Ogrodzie na ławce siedzi śliczna panienka. Już po paru minutach przysiadł się do niej jakiś amator łatwych znajomości. W ręku trzymał laskę i niby od niechcenia wyrysował na piasku znak zapytania.

WANNA

Panno Agato, a wie pani, co to jest wanna?

— O, jej, ze wsi jestem czy co? Albo to u nas nie ma wanny?

— A do czego ją państwo używacie?

— A węgiel w niej trzymamy.

ZUCHWAŁOŚĆ

On i ona siedzą w parku na ławce. Po dłuższym milczeniu ona zadaje pytanie:

— O czym pan właściwie myśli, panie Henryku?

— O tym samym co pani...

Ona czerwienieje z oburzenia.

— Jak pan śmie... Znamy się dopiero od niedawna...

PRZEKONAŁ JĄ

Pan Feluś poprostu tonie w długach. Ciągle nachodzą go wierzyciele.

Na przykład już rano dobijała się praczka, której p. Feluś jest winien sporo pieniędzy.

— Panie Feluś, otwórz pan!

Cisza.

— No, otwórz pan, i tak wiem, że pan jest w domu!

Cisza. Praczka przestaje się dobijać i krzyczy:

— Co pan głupiego udaje! Przez dziurkę widzę, że buty pod ścianą stoją!...

Na to z pokoju odzywa się głos Felusia:

— To niczego nie dowodzi. Ja wyszedłem z domu na bosaka.

PRZYJEMNIACZEK

Do klasy wchodzi fotograf. Ma zrobić grupowe zdjęcia. Wychowawczyni, pragnąc upokoić rozbawionych malców, mówi:

— Siedźcie spokojnie, moje dzieci. Pamiętajcie, że fotografia z czasów szkolnych jest zawsze miłą pamiątką. Niegdyś po latach, napewno będziecie wspominali swych dawnych kolegów, mówiąc: Patrz, to jest Jurek, który mieszka obecnie obecnie w Ameryce, a ten z tyłu to Pawełek — badacz w Afryce.

— Tak, szepcze mały Jurek, a ta w środku, to nasza nauczycielka która już dawno nie żyje.

LOTNICY I WOJNA

Lotnik do obserwatora: — Prędko niech mi pan poda bombę.

— Z iperytem?

— Nie, z piwem, bo mi okropnie zeschło w gardle.

OSTATNI WYRÓB

— Co? Ta waza pochodzi z Pompei? Co też pani opowiada! Wygląda przecież jak nowa.

— Bo... bo ona pochodzi właściwie z całkiem ostatnich dni Pompei.

OKREŚLENIE

— Co o jest geniusz finansowy?

— Jest to człowiek, który umie szybciej zarabiać pieniądze, niż jego rodzina potrafi wydawać.

NIESPODZIANKI RODZINNA

Stary Gomułka obłożnie zachorował. Lekarz odwiedza dwa razy dziennie chorego. W niedzielę rzekł do żony Gomułki:

— Wczoraj powiedziałem pani, że mąż jest stracony. Dziś jednak stwierdzam z całym zadowoleniem, że stan męża znacznie się poprawił. Mam nadzieję, że wkrótce mąż pani powróci do zdrowia.

— To ci dopiero niespodzianka doktorze — woła skonsternowana Gomułkowa wierząc panu, wczoraj sprzedałam wszystkie ubrania męża.

Popis gimnastyczny w Sali Saskiej

Onegdaj odbył się w Sali Saskiej popis gimnastyczny, urządzony przez Sekcję gimnastyczną Z. K. S. Hagibor. Już trzeci z rzędu pokaz sprawności fizycznej, urządzony przez sekcję w przeciągu 1 roku istnienia, świadczy o głębokim umiłowaniu i idealiźmie instruktorów i kierownictwa. Ostatni popis stał na bardzo wysokim poziomie, miał charakter gimnastyczno-sportowy, a więc był sprawdzianem tężyzny fizycznej i siły, — i z tym większym zadowoleniem należy przyjąć fakt, że popis nie był przeplatany często obecnie praktykowanymi ćwiczeniami, czy też tańcami, wywołującymi tani efekt. Dlatego też przepełniona widownia, szczerymi i hucznymi oklaskami, przyjęła każdy wyczyn, każde ćwiczenie gimnastyków Hagiboru.

Popis otwarty został w obecności przedstawicieli Władz i Prasy imponującą defiladą, w której brały udział wszystkie doborowe zastępy kursów, pań panów, uczenic, uczniów, i dzieci (130 osób). Po tym nastąpiły ćwiczenia naszych milusińskich w wieku lat 7—10, później uczennice w ćwiczeniach wolnych i na koniu z łękami oraz tańcach rytmicznych doskonale przygotowane przez utalentowaną instruktorkę p. Andzię Infeldównę Chłopcy w ćwiczeniach wolnych i na koniu wykonali szereg trudnych i wymagających dużo odwagi ćwiczeń. Brawurę i temperament zawdzięczają oni instruktorowi p. Weisskirchowi Em. Panie zaś i Panowie prowadzeni przez kier. Eisensteina wykazali w ćwiczeniach wolnych, rytmicznych, akrobatyki parterowej, na koniu wzdłuż na poręczach wysokich, na drążku bardzo wysoką klasę. Ćwiczenia ich wykonane z nadzwyczajną precyzją, mimo szczupłości miejsca na estradzie śledzione były z największym zainteresowaniem, przerywane ciągle spontanicznymi oklaskami. Wykazali oni że potrafią się mierzyć z najlepszymi gimnastykami. Na zakończenie zastęp Panów wykonał szereg efektownych i trudnych piramid. Na wyróżnienie zasługują Panie: Eisensteinowa, Freudenfeldówna, Grünwaldówna, Gatterówna, Hirschówna, Hollenderówna, Infeldówna, Kirchenbaumówna, Nussbaumrówna, Schnürówna, Szydłowska, Panowie: Borger, Demme, Eisenstein, Glücksmann, Grünbaum, Iuż, Hoffmann, Weisskirch Jakób, Weisskirch Emanuel, Wendum, Stapler, Mühlstein, Kukurutz i Rottersmann.

Cała praca w urządzaniu popisu spoczywała w rękach kier. sekcji p. Eisensteina przy udziale kier. Weisskirchów i Infeldówny.

Ilustrację muzyczną opracował p. Wendum Roman.

OGŁOSZENIA: Rozmiar strony druku; Wysokość 410 m/m szerokość 370 m/m Podstawą obliczenia jest jeden milimetr, w jednym łamie Strona dzieli się na 4 łamy. Ceny ogłoszeń w złotych; I. strona w 1 łamie za m/m zł 1.25 Tekst II—VII strony zł 1.— Za tekstem zł 0.70 Nadesłane za 1m/m w 1 m/m w 1 łamie zł 0.75. Nekrologi w tekście do 86 m/m w 1 łamie zł 20·—, 2 łamach zł 30.— Ogłoszenia drobne za słowo 0·10 Dla poszukujących pracy w drobnych za słowo 0·05. Matrymonialne za słowo drobnych zł 0·15.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: August Comber. Drukarnia „Literacka" w Krakowie, Pl. Zgody 4 — Tel. 15548